

STANISŁAW MARCZAK OBORSKI

Z TEATRÓW WYBRZEŻA

PRZYJACIEL LUDZI

Jeśli któryś z pisarzy zasłużył sobie na to piękne miano — to na pewno Maksym Gorki.

Wyszedł ze środowiska drobnych rzemieślników, całe trudne sierocze dzieciństwo i młodość spędził wśród ludu rosyjskiego. W niekończących się wędrówkach po kraju poznał urodę i okrucieństwo życia, na własnej skórze doznawał wszystkich potworności carskiego ustroju. Trzeba było wielkiego serca, aby w poniewierce i nędzy nie zatracić miary i sprawiedliwości w ocenie człowieka. Trzeba było wielkiego pisarstwa, aby tę sumę wiedzy o świecie zamknąć w nieśmiertelny kształt literacki.

Dzieła Gorkiego są przykładem doskonałego dopełnienia się twórczości i ideologii. Świadomość rewolucyjna wyjaśniła wszystkie doświadczenia pisarza. Jego utwory stały się potwierdzeniem myśli marksistowskiej.

Dramaty Gorkiego, ciągle jeszcze zbyt rzadko ukazujące się na naszych scenach, są nieprześcignioną dotąd szkołą literatury socjalistycznej, precyzyjnie łączącej głęboką znajomość człowieka z wiedzą o rozwojowych prawach społecznych.

Teatr „Wybrzeże“ (Gdańsk, Gdynia, Sopot) wystąpił z premierą „Wassy Żelaznowy“ — sztuki wprowadzonej do repertuaru w sezonie 1911-12 przez łódzki teatr Zelwerowicza, a potem niezmiernie rzadko wznawianej w Polsce. „Wassa“ napisana przez Gorkiego po roku 1905, następnie przerobiona (niewiadomo czy ostatecznie) przed śmiercią pisarza — nie należy do jego dzieł scenicznych największego kalibru. A jednak i w tym utworze obserwować możemy nowatorstwo i wielkość autora „Matki“.

Jesteśmy na pozór w świecie dusznego dramatu rodzinnego z epoki naturalizmu. Zona zmusza do samobójstwa męża-rozpustnika, któremu grozi katorka za deflorację nieletnich; po domu snuje się niedorozwinięta dziewczynka; ciężarna służąca wisząca się w łazience. W zakończeniu na scenie umiera matka rodu, a mniej lub więcej uprawnieni spadkobiercy plądrują trupa, rzucają się do kasy.

Dramat okropności? Nie. Oto widzimy jak w trakcie akcji straszne wydarzenia schodzą na drugi plan, ustępują miejsca treściom ważniejszym, stają się wreszcie jedynie argumentem — oskarżeniem dla pisarza malującego bezlitosnie środowisko burżuazji rosyjskiej. Widz nie wynosi z teatru wrażenia przygnębienia. Zobaczył całą otchłań gnijącego świata, ale zarazem przekonany został o jego nieuniknionej i słusznej klęsce.

Budowa dramatu opiera się na postaci Wassy; to ona od pierwszego epizodu do końca prowadzi bieg akcji; wszystkie figury jej „scenicznego otoczenia służą do demaskowania bohaterki. W introdukcji pierwszego aktu podziwiać można konsekwencję metody pisarskiej Gorkiego. Każda następna, choćby najkrótsza scena,



fol. Edmund Zdanowski
Państwowy Teatr „Wybrzeże“ w Gdańsku, „Wassa Żelaznowa“ M. Gorkiego, Reż. — Jerzy Walden, scenografia — R. Bubięc.

nych — na tym polega nowatorstwo i piękno jego humanizmu. Rozumiał zarazem konieczność walki z zepsutym światem, płonącej sprawiedliwym gniewem przeciw wyżyskiwaczom — i to stanowi o mądrości jego humanizmu.

Reprezentantką nowego świata jest w utworze emigrantka polityczna Raszel. Gorki nie stworzył nigdy wielkiej postaci rewolucjonisty na scenie. Raszel to również jedna z „szeregowych“ rewolucji. W sztuce jest postacią raczej konturowo zarysowaną, stąd pewne skrzywienie proporcji, niejako uratowane kapitalną pointą. W minutę po śmierci Wassy rodzina grabi gorączkowo jej majątek. Raszel woła do Prochora grzebiącego w papierach na biurku: „Kradnie pan!“ Prochor: „Po co? Swoje bierzemy“. Raszel: „Swoje — a co wy macie swojego?“. Lapidarny, dosadny osąd świata Żelaznowych i innych, po którym zapada kurtyna.

Wielka twórczość Gorkiego nie doczekała się dotąd żadnej obszerniejszej rozprawy w naszej krytyce, nie ma nawet przekładu monografii literackiej pisarza. W ramach krótkiej recenzji trudno o miejsce na omówienie ciekawego tła politycznego sztuki (lata Dumy, lata wzrostu „Związku Narodu Rosyjskiego“), krytyki obyczajowości mieszczaństwa (szubrewiec Prochor — kandydatem na burmistrza, przekupstwo palestry), dokładniejszej analizy postaci, z których każda prawie zasługiwałaby na studium (zupełnie epizodyczne postaci dwu służących —

jakże skontrastowane i po ludzku zarysowane).

W dramatach Gorkiego odzywają się pewne poglądy naturalizmu, wprowadzicie uszlachetnione wielkim talentem i humanizmem pisarza, ale zawsze nawiązujące do mniej twórczych tradycji literatury rosyjskiej. Rzeczą teatru powinno być tu szowanie tych elementów na rzecz socjalnych treści sztuki — a nie (jak to się czasem dzieje) budowanie na nich właśnie scenicznej wyrazistości utworu. Przedstawienie Teatru „Wybrzeże“ starało się (na ogół z powodzeniem) uniknąć tego błędu. Reżyser Jerzy Walden pilną pracą analityczną z zespołem osiągnął dużą przejrzystość ideową spektaklu. Aktorka grająca Wassę w trakcie prób zmieniła psychologizującą manierę gry na rzecz pogłębionej społecznie relacji postaci. W efekcie ujrzeliśmy kawał przyzwoitego teatru, najwartościowszą bodaj z dotychczasowych pozycji „Wybrzeża“; spektakl bardzo sugestywny, bojowy politycznie, chwilami tylko pozwalający się przytłoczyć nalotowi makabry. W robocie reżyserskiej zwracało uwagę dążenie do pozabawionego sztampy stawiania postaci i bardzo staranne wypunktowanie pauz.

Zgodnie z tekstem na czoło dramatis personae wysunęła się zdecydowanie Wanda Stanisławska-Lothe w roli głównej. Jej Wassa, może tylko zbyt „uarcyokratyczna“, za mało mieszczańska — była w pełni zrozumiała, antypatyczna i przykuwająca uwagę widza. Bardzo wnikliwie i przejrzysto zagrana rola.

Przerazającego łajdaka Prochora, odznaczającego się wedle własnych słów „prostoduszną wesołością charakteru“, grał socyzycie Marian Nowicki. Nie wpadając w błazenadę — wy dobył nurt humanistyczny tej postaci, rozładowując zgodnie z intencjami autora ponurą atmosferę sztuki.

Kira Peplowska bardzo skupionymi i oszczędnymi środkami aktorskimi pokazała złość, rozgoryczenie i beznadziejny bunt Natalii. Wybitnie interesującej roli wytknąć by można za mało zaznaczone podobieństwo psychiczne do matki, o którym parokrotnie mówi się w utworze.

Z pozostałego zespołu wyróżnić jeszcze należy młodą aktorkę Grodyńską, grającą z umiarem anormalną Ludmiłę, oraz Marię Nochowicz za sylwetkę Anny, donosicielki i powiernicy Wassy.

Stefania Waldenowa doskonale wyglądała w roli Raszel, szkoda jednak, że zamiast tuszować pewne rezonerstwo tej postaci — pogłębiła je jeszcze.

Dekoracje Romana Bubięca staranne, widzieliśmy już jednak ciekawsze rozwiązania tego uzdolnionego scenografa. Za nadto pstrokatę wnętrze domu Żelaznowych nie miało „przeziernego, jasnego, ciepłego“ charakteru; jak chce tego autor; stanowiło zbyt neutralne tło dla wydarzeń scenicznych.

Stanisław Marczał-Oberski

maluje nowy rys charakteru Wassy. Pierwsza rozmowa z Krotkich stawia ją od razu jako człowieka interesu, zdradza jej chytrą i inteligencję zarazem, zaznacza pogardliwy stosunek do ludzi. Aktorka Stanisławska w przedstawieniu „Wybrzeża“ podkreśla to świetnie niechętnym, opędzającym się ruchem ręki, jakim Wassa odprawia materialnie od siebie zależnych.

Kim jest Żelaznowa? Właścicielką Towarzystwa Żeglugi Rzecznej, typowym rekinem kapitalistycznym, upartym i przemyślnym wyzyskiwaczem. Ale mentalność rekina nie wyczerpuje całej prawdy o Wassie. Jest to kobieta, przerastająca nie tylko rozmachem, ale również inteligencją swoje otoczenie, rozumiejąca jego nicość, a zarazem bezcelowość własnej szamotaniny. Powiada: „Bogaci żyją marnie i lecho“, ale nie potrafi i nie chce nawet myśleć o przyczynach zła, o możliwościach naprawy. Mówi dalej: „Nie jestem przyjacielem ludzi“, „Ludzie są gorsi od zwierząt“ — jest to miara jej nikczemności, ale równocześnie trafnego i krytycznego osądu stosunków panujących w ustroju burżuazyjnym. Postać Wassy zawiera w sobie całą potworność świata wyzyskiwaczy, a zarazem jego smutek, świadomość bezsensu, poczucie zbliżającej się zagłady.

Gorki nie tracąc ani na chwilę z oczu społecznych kryteriów oceny człowieka, umie pokazać całą jego skomplikowaną treść wewnętrzną, bogactwo jego psychologii. Wassa jest figurą literacką wielkiej miary. Wnikliwość z jaką została naszkicowana pokazuje szczególnie charakterystyki: kocha ona córkę Ludmiłę, kocha wnuka, nie kocha natomiast drugiej córki Natalii, która — jest do niej podobna. Konsekwencją w rysunku tej postaci: po spowodowaniu śmierci męża szuka usprawiedliwienia swojego czynu; stąd jej opowieść o plugawej przeszłości kapitana w scenie z córkami. Bogactwo rysów psychicznych Wassy odsłania Ludmiła, mówiąc o „dobrej, czulej twarzy“ matki. Demaskatorska odkrywczość to scena, kiedy Żelaznowa na kwadrans przed otruciem męża bezwzględnie osądza swojego brata Prochowa właśnie z pozycji moralnych. Gorki analizuje tu nie tylko zakłamanie, ale i wzajemną nienawiść do siebie ludzi tego kręgu.

Pokazuje również jak ustrój kapitalistyczny unieszczęśliwia wszystkich — nawet swoich uprzywilejowanych. Poczucie krzywdy mają nie tylko wszyscy bohaterowie „Na dnie“ — ale również Jegor Bułyczow, Juszub Bardin z „Wrogów“, Tatiana z „Mieszczan“, Liza z „Dzieci słońca“. W omawianej sztuce ma je również kapitan Żelaznow, ostatni łajdak, katorżnik, a przecież nienawiść, jaką wybucha w rozmowie z żoną jest m. in. jego protestem przeciw panoszeniu się pieniądza.

Gorki naprawdę rozumiał, że warunki ekonomiczne i społeczne determinują postępowanie i morale ludzkie, umiał widzieć zło nie w człowieku a w ustroju, nie malował nigdy postaci plakatoowo czar-